

S

Bardzo kulturalnie

Dobry człowiek ze współczesności

Opowieść o trzech bogach i dobrej Szen Te, choć wygląda na prostą, moralistyczną powiastkę, dużo mówi o prawach rządzących światem. To Brecht przemawiający współczesnym językiem. Dlatego właśnie „Dobrego człowieka z Seczuanu” w teatrze PWST warto zobaczyć.

Biedna Szen Te chce być dobra, ale nie może, bo wówczas straciłaby wszystko, co posiada. Wyświadcza ludziom dobrodziejstwa, za które oni co prawda są jej wdzięczni, nazywając ją „aniołem

przedmieścia”, z drugiej strony chcą od niej coraz więcej, nie troszcząc się, czy ona będzie miała co jeść. Szen Te musi udawać kogoś innego, ukrywać się, by uratować resztę majątku.

Spektakl zamknięty jest w niewielkiej przestrzeni, co dodaje offowego klimatu. Zabieg usprawiedliwia rozedrgana, wielowątkowa fabuła. Gdy widzowie zajmują miejsca, aktorzy już czekają na nich na scenie. Rozdzielając między siebie role, przekraczają granice rzeczywistości.

Zaczyna się gra w teatr. Świat spektaklu Pawła Miśkiewicza to świat, w którym bogaci nie chcą być dobrzy, a biedni może by i chcieli, za to nie mają jak. Liczą tylko na jałmużnę, nie chcą pracować. Ustalający prawa trzech bogowie stoją z boku – tylko się przyglądają, nie ingerując w ziemskie sprawy. Szen Te chce być im posłuszną – ale to okazuje się niemożliwe. Miśkiewicz rozgrywa Brechta na wielu polach. Jest więc i dystans, zabawa, która wpada niepostrzeżenie w tony bardziej

poważne, nawet poetyckie. Na scenie tworzy się wielowątkowa rzeczywistość, odbijająca różnorodność świata.

Dramat Brechta w ujęciu Pawła Miśkiewicza przypomina po trosze bajkę. Nie brakuje w nim elementów komicznych i przerysowanych sytuacji.

ŁUKASZ GAZUR

Bertolt Brecht, „Dobry człowiek z Seczuanu”, reżyseria Paweł Miśkiewicz. Spektakl dyplomowy IV roku Wydziału Aktorskiego PWST